GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

25. SIERPNIA 1919.

NR. 198. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Mrzonki o Ukrainie.

Belweder wiedeński, siedziba następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, był w ciągu szeregu lat przed wojną światową najważniejszem bodaj ogniskiem szerokiej polityki monarchii habsburskiej. Arcyksiążę, rozmiłowany w wojskowości, lubował się również w rozległe zakrojonych pomysłach i widokach politycznych. A wśród nich wielkością przerastała inne myśl o Ukrainie. Oderwać od Rosyi całe jej Południe, w oparciu o ruch rusko-ukraiński, oraz sięgnąć własnymi wpływami po Morze Czarne, było stawką godną największej gry. Tylko ten cel ogromny, związany z wiarą w odrębność rusko-ukraińską i nadzieją oparcia się na niej, zdolen był tak przemożnie opanować umysł kierownika wojskowego i państwowej polityki, że w ciągu kilku lat oswoił on powoli wszystkich z myślą walnej rozprawy z Rosyą w przymierzu z ruchem rusko-ukraińskim, który sztucznie popierał we Lwowie i na który liczył w Kijowie. Przyszła wojna, nic poważnego na Ukrainie się nie ruszyło, a Austro-Węgry, lekkomyślnie wepchnięte w zawieruchę złudnemi nadziejami, rozsypały się w gruzy.

Cesarz Wilhelm II marzył również nieco później, już w czasie wojny, o Ukrainie. Było to w Brześciu Litewskim na przełomie roku 1917 i 1918. Tam to, w pamiętnych układach pokojowych, wszedł p. Kühlmann w porozumienie z świeżo utworzoną w czasie rewolucyi rosyjskiej Radą Ukraińską, snując śmiałe pomysły dotarcia do Morza Czarnego i dalej poprzez Morze Czarne. Lecz oparcie o Radę zawiodło, trzeba było zastąpić ją Skoropadskim, a zamordowanie jenerała Eichorna w Kijowie stało się widomym znakiem upadku rachub niemieckich na Ukrainie.

Ba, nawet i Koalicya z kolei zetknęła się z łudzącą zjawą Ukrainy. W lutym 1919 rząd ukraiński Ostaperki, wygnany z Kijowa przez bolszewików, zwrócił się z gotowością współdziałania przeciw nim do przedstawicieli Koalicyi w Odessie. Nawiązano rokowania i stanęły nawet pewne umowy. Wkrótce rząd ukraiński oparł się aż dopiero o Złoczów, a wojsko koalicyjne musiało opuścić Odessę.

Jednem słowem, ilekroć ktokolwiek, bardzo nawet potężny i w chwilach największego powodzenia, wciągnął w swe rachuby polityczne Ukrainę, licząc na odrębny ruch narodowy rusko-ukraiński, zawsze kończyło się to najzupełniejszym zawodem.

Czyżby, wbrew tym niezłomnym i niezawodnym doświadczeniom, Polska jedna miała być cudownym wyjątkiem.

Bo oto powszechnie już wiadomo, jak między przedstawicielami Petlury a przedstawicielami Polski toczą się w Warszawie rokowania, a nawet słychać i o dokonanej umowie.

Są to narazie tylko pogłoski. Być może, iż, jak zwykle, jest sporo przesady w przypisywaniu naszemu ministerstwu spraw zagranicznych nieoględności w rzucaniu się w miraże ukraińskie. Narazie tedy można się dziwić, że rząd polski wogóle wdaje się w jakieś tajemnicze rozhowory z dzikimi hajdamakami, ale o podstawach i treści ich, jako nieznanych, rozprawiać jeszcze niepodobna.

Powściągliwości tej nie okazują odłamy polityczne, którym przymierze z hajdamaczyzną widocznie bardzo się podoba. Rzucają owe rokowania warszawskie na tło pomysłów politycznych tak bez kresu szerokich jak same stepy ukraińskie. Jest to, wedle własnych ich słów, ni mniej ni więcej jak dalszy ciąg polityki powoływania nowych narodowości na wschodnich kresach naszych i poza tymi kresami, polityki wskazanej, jak czytamy, wileńską odezwę Naczelnika państwa, czyli, krótko mówiąc, tego co się dzisiaj nazywa polityką wschodnią warszawskiego Belwederu.

Otaczanie rokowań warszawskich mgławicami takich zawrotnych pomysłów i wsączanie tych pojęć w umysły ogółu jest w chwili obecnej, która nam daje dużo uchwytnej i niezbędnej pracy, istotnie niebezpieczne.

Trzeba przeto jasno powiedzieć, że wszystko, co się mówi o naszem przymierzu z jakimś narodem ukraińskim, nie jest zgoła poważną robotą polityczną, lecz jednem z wielu marzeń o Ukrainie, które zawsze się rozwiewają ku szkodzie łatwowiernych marzycieli, a można to śmiało powiedzieć, przyglądając się sprawie dokładnie ze wszystkich stron.

Jakże bowiem wygląda rzecz od strony samej Ukrainy?

Małoruska ludność południowej Rosyi jest prawosławna i pozbawiona wszelkiego poczucia odrębności narodowej. Ruch ukraiński, podejmowany przez garść jednostek, był kroplą w morzu. I nie znajdywał on nigdy oparcia o szerokie rzesze ludności, nad którą panował chwilowo, przeciw rosyjskości, jedynie przy obcej pomocy.

Tej zasadniczej prawdzie trzeba spojrzeć w oczy w świetle wymownych wypadków z ostatnich dwu lat.

Wśród ogólnego zamieszania po wybuchu rewolucyi rosyjskiej w połowie r. 1917 tworzy się, z początku jako odłam rządu rewolucyjnego ogólno-rosyjskiego, Rada Ukraińska w Kijowie. Pod koniec r. 1917, kierownicy Rady, pp. Hołubowicz, Hruszewskij i Petlura, wchodzą w porozumienie z Niemcami, ogłaszają niepodległość Ukrainy i wysyłają odrębną delegacyę do Brześcia Litewskiego w styczniu 1918. Ale w czasie, gdy delegacya ukraińska siedzi w Brześciu, bolszewicy z łatwością wypędzają Radę z Kijowa, który zajmują d. 10 lutego 1918. Po trzech tygodniach wojska niemieckie bagnetami swymi osadzają napowrót rząd Rady. Ponieważ jednak nie ma on żadnej siły własnej w oparciu o ludność, z największą łatwością usuwają go Niemcy w maju 1918 na rzecz Skoropadskiego. Po klęsce Niemców w wojnie światowej, gdy Skoropadzki szukał oparcia o Rosyę, załoga niemiecka opuszcza go, dzięki czemu powraca w grudniu 1918 rząd ukraiński jako Dyrektoryat pp. Hruszewskiego, Petlury i Winniczenki. Po miesiącu, w początku lutego 1919, bolszewicy wypędzają rząd ukraiński, którego wojska najspokojniej w świecie przechodzą na ich stronę, z Kijowa a potem wogóle z Ukrainy.

Znaczy to, że siła ruchu ukraińskiego w południowej Rosyi jest poprostu żadna i że kto na nim chce budować, buduje na piasku.

Z kolei wypada spojrzeć na sprawę od strony Rosyi.

Rosya, która uważa Kijów za kolebkę swego państwa, która wie, że dzisiaj ludność małoruska jest szczerze prawosławna, która nie może wyobrazić sobie swego istnienia gospodarczego bez tych ziem i bez dostępu do Morza Czarnego, nie wyrzeknie się nigdy Ukrainy, tembardziej, że sama Ukraina wcale nie chce oderwać się od niej. Cała polityka Rosyi, jej nienawiści i jej przyjaźnie, zależećby musiały od tej najważniejszej od niej sprawy. Jeśli Polska zechce urządzać, bo to trzeba dopiero urządzać, oderwanie Ukrainy od Rosyi, to Polska będzie jej głównym wrogiem, a wówczas Niemcy staną się siłą rzeczy jej głównym sojusznikiem. Odtwarzanie nieuchronnego w tych warunkach nowego przymierza Katarzyny z Fryderykiem, do którego przyłączy się w spadku po Maryi Teresie nowy z tej strony sąsiad czeski, byłoby prostem szaleństwem.

Nie lepiej wygląda rzecz od strony władającej dzisiaj światem Koalicyi.

Nikt wśród Sprzymierzonych nie myśli o odrębnej Ukrainie. Przez głowę nie przechodzi tam nikomu nic innego jak to, że będzie ona należeć do uporządkowanej Rosyi. Jeśli jakiekolwiek wojska lub bandy biją się tam z bolszewikami i osłabiają ich, jeśli nawet ktoś z zewnątrz, jak naprzykład państwo polskie, chce wspierać te bandy, Koalicya może zresztą patrzeć spokojnie na te zabiegi, gdyż przyspieszają one koniec bolszewików i powrót do władzy uporządkowanej Rosyi, która sobie z łatwością i z najzupełniejszą zgodą Koalicyi odbierze Ukrainę.

A teraz można powiedzieć, jak wygląda sprawa od strony Polski.

Ze sprawą Ukrainy wiąże się sprawa Rusi Czerwonej. Jako główny zysk układu z rządem Petlury podnosi się to, że zrzeka się on Lwowa i ziemi na zachód od Zbrucza. Petlura, który dzisiaj nie ma gdzie skłonić zbójeckiej głowy, może również dobrze zrzec się Konstantynopola, Władywostoku, Helsingforsu, oraz Niderlandów i do rokowań z nim byłby wogóle najodpowiedniejszy Pan Zagłoba. W obradach Konferencyi Paryskiej w sprawie Lwowa i Rusi Czerwonej, której żąda Polska, nikt nie zastanawia się nad tem, co myśli jakiś Petlura, ale widzi się tylko Rusinów miejscowych i Rosyę, jako wchodzące w grę. Czy Petlura się zrzeknie czy nie, to w niczem rzeczy nie zmienia, a uciecha z tego dobra jest dla dzieci, ale nie dla poważnych polityków i dla szanującego się narodu.

Sprawa Ukrainy zahaczyć może również, jeśli będziemy lekkomyślni, o sprawę Białorusi i Litwy. Same przez się nie wiążą się one z sobą. Bo Białoruś i Litwa należą do świata katolicko-polskiego a Ukraina należy do świata prawosławno-rosyjskiego. Jeżeli jednak my sami nieoględnie wytworzymy jakąś sztuczną równoległość między naszą polityką co do Białorusi i Litwy a naszą polityką co do Ukrainy, to doczekać się możemy tego, że nieuchronny upadek nasz na Ukrainie pociągnie za sobą zachwianie stanowiska naszego na Litwie i Białorusi.

A wreszcie Polska musi się szanować. Rząd Petlury jest to poprostu rząd Rady i Dyrektoryatu, rząd manifestów komunistycznych Rady z końca r. 1917, odnowionych przez Dyrektoryat w końcu r. 1918, rząd grabieży własności polskiej i rzezi ludności polskiej, rząd najstraszniejszej hajdamaczyzny. Wiązać się z nimi za złote góry byłoby zawsze jeszcze zbrodnią, ale wiązać się z nimi za nic, bo oni nic dać nie mogą, jest tem, co w polityce uważa się za rzecz gorszą niż zbrodnia.

Polska może mieć i ma poważne powody, skłaniające ją do współdziałania w zaprowadzeniu ładu na Ukrainie, mianowicie konieczność opieki nad liczną ludnością polską i jej mieniem na tych ziemiach, oraz konieczność ustalenia swych granic z tej strony. Ale na to, aby był ład na Ukrainie, trzeba skończyć przedewszystkiem z hajdamaczyzną Petlury również dobrze jak z bolszewizmem Lenina. Układać się zaś o nasze zadanie na Ukrainie możemy rozumnie i pożytecznie nie z watahami zbójeckiemi, lecz tylko z Koalicyą.

STANISŁAW STROŃSKI.

Z pamiętników Ludendorffa.

Jeden z największych zbrodniarzy, jacy ponoszą straszną winę wobec ludzkości za wywołanie i barbarzyńskie prowadzenie wojny światowej, L u d e n d o r f f, b. gen. kwatermistrz armii niemieckiej, ogłosił w tym miesiącu drukiem swe pamiętniki. Myślą przewodnią tych pamiętników jest usiłowanie przeprowadzenia dowodu, że nie można czynić odpowiedzialnym militaryzmu niemieckiego za wybuch wojny w 1914 roku, a zaczynają się one rozdziałem, noszącym tytuł: „Mój memoryał z r. 1912 o grożącej wojnie. — Fałszerstwo francuskie".

W rozdziale tym stara się Ludendorff dowieść, że nie jest autorem memoryału z d. 19 marca 1913 r., ogłoszonego we francuskiej „Księdze żółtej", a natomiast przyznaje się do ojcostwa innego memoryału, napisanego o rok wcześniej, czem wyrządził sobie iście niedźwiedzią przysługę. Ten drugi memoryał odsłania jaskrawo jego cyniczny sposób myślenia i przewrotne zamiary.

W rzeczonym memoryale z r. 1912 przepowiada Ludendorff, że Anglia od pierwszej chwili konfliktu między Niemcami i Austro-Węgrami a Francyą i Rosyą, stanie po stronie tych ostatnich. Włochom zaś przypisuje zupełnie podrzędną rolę, przewidując, że pomimo formalnego zobowiązania traktatowego znajdą jakiś pretekst do niewysłania swej 3-ciej armii w okolice górnego Renu. Dalej zaś zaznacza, że ponieważ w czasach obecnych niesposób jest prowadzić, na dawną modłę, „wojny gabinetowej" — przeto t r z e b a z a k a ż d ą c e n ę w z b u d z i ć w l u d z i e n i e m i e c k i m p r z e k o n a n i e o k o n i e c z n o ś c i w o j n y c e l e m b r o n i e n i a j e g o n a j ż y w o t n i e j s z y c h i n t e r e s ó w. W dalszym ciągu twierdzi autor memoryału, że trójprzymierze jest związkiem w zasadzie obronnym a Niemcom nie chodzi o nic innego, jak tylko o utrzymanie integralności swego terytoryum (sic!). Trójporozumienie zaś jest związkiem zaczepnym, bo Rosya dąży do zdobycia stanowiska dominującego w Europie jako największe państwo słowiańskie, Francya chce odebrać Alzacyę i Lotaryngię, W. Brytania zaś chciałaby za każdą cenę pozbyć się niedającego jej spokoju widma potęgi politycznej Niemiec.

„Skoro wojna wybuchnie — pisze Ludendorff — to nie ulega kwestyi, że główny jej ciężar spadnie na barki Niemiec, otoczonych z trzech stron przez wrogów. Jednakże, gdyby udało się nam sformułować „casus belli" w ten sposób, aby naród chwycił za broń z entuzyazmem jednomyślnym, moglibyśmy z otuchą patrzeć w obecnych okolicznościach na czekające nas trudne zadania".

Jak sobie Niemcy poradzili na punkcie „casus belli" — wiadomo!

Następnie, już w r. 1912, kreśli Ludendorff zasadnicze linie przyszłej wojny, których trzymano się ściśle w dwa lata później:

„Jeżeli sytuacya polityczna w Europie nie ulegnie zmianom, to będziemy zmuszeni na skutek centralnego położenia Niemiec utworzyć fronty na kilka stron, a w rezultacie trzymać się na jednym z nich w defenzywie, aby móc wystąpić zaczepnie na innym.

„Tym zaś może być tylko front francuski. Na nim należy spodziewać się szybkiego rozstrzygnięcia, podczas gdy nie sposób przewidzieć końca wojny zaczepnej, prowadzonej wewnątrz Rosyi. D l a t e g o j e d n a k, a b y p o d j ą ć o f e n z y w ę w e F r a n c y i, k o n i e c z n e m j e s t z g w a ł c i ć n e u t r a l n o ś ć B e l g i i. Tylko gwałcąc neutralność belgijską, można mieć nadzieję zaatakowania i pobicia armii francuskiej w otwartem polu".

Po tem cynicznem wyznaniu, unicestwiającem wszystkie kłamstwa, które miały uniewinnić Niemcy w opinii świata z powodu ich bandyckiego napadu na Belgię, przechodzi autor pamiętników do tego, co nazwał „fałszerstwem francuskiem".

„Widoczną wyraźnie — pisze on — jest różnica między moim memoryałem, a tym, który ogłosiła francuska „Księga żółta". Apokryf szuka wojny i zaleca w szumnie brzmiących frazesach brutalne jej prowadzenie celem osiągnięcia daleko zmierzających celów politycznych. Mój natomiast memoryał jest spokojny, zajmuje się jedynie celami wojskowymi i powstrzymuje się od wszelkich rozstrząsań politycznych. Jest on wszystkiem, tylko nie podjudzaniem do wojny".

Kończy zaś Ludendorff swe wywody w tym rozdziale następującą melancholijną uwagą:

„Militaryzm pruski i jego przedstawiciele zawsze działali jasno i logicznie z celem, aby nie widzieć swej ojczyzny oddanej na pastwę niszczycielskiej woli jej wrogów. Niestety, nasze wysiłki nie znalazły oddźwięku w głębokich warstwach narodu. Niemcy zostały zniszczone".

Rzecz szczególna — ten „wzór feldfebla pruskiego", jak Ludendorffa nazywał eks-cesarz Wilhelm, nie rozumie, że Niemcy upadły właśnie dzięki działaniu i czynom jego i jemu podobnych żołdaków, którzy wywierali wpływ decydujący na politykę tego kraju i nadali jej wszystkie cechy bandytyzmu w wielkim stylu.

Nakoniec, jak zapatrywał się Ludendorff na sprawę polską? Oddajmy mu w tem miejscu głos, wstrzymując się od jakichkolwiek komentarzy.

„Wschodnia granica Niemiec — czytamy w memoryale — była nie tylko ze względu na położenie górno-śląskiego zagłębia węglowego, ale w całej swej rozciągłości wysoce niekorzystną. Jak trudne do obrony były obszary, położone na wschód od Wisły, wykazała kampania z r. 1914. Ciężko doświadczone w wojnie Prusy wschodnie potrzebowały koniecznie strefy ochronnej. Szeroki, na zachód ku Prusom występujący łuk Polski, posiadał bardzo wydatne znaczenie dla obrony naszej ojczyzny. Zupełne wyrównanie tych niedogodności drogą nabytków terytoryalnych było rzeczą niemożliwą. Natomiast r o z s z e r z e n i e wąskiego p a s a między G d a ń s k i e m a T o r u n i e m ku południowi i strefy ochronnej dla g ó r n o ś l ą s k i e g o zagłębia stało się strategiczną koniecznością. Stosunki graniczne nie poprawiły się przez osiągnięcie łączności z K u r l a n d y ą i L i t w ą, choć kraje te umożliwiłyby nam zaprowiantowanie się na wypadek przyszłej wojny. Naturalnie to wszystko możliwem byłoby tylko wtedy, gdyby austryacko-polskie rozwiązanie nie weszło w życie, a Polska szukała związku gospodarczego z Niemcami, ewentualnie nawet z Rosyą.

Spodziewałem się jeszcze czegoś więcej. Kurlandya i Litwa miały nam dostarczyć m a t e r y a ł u l u d z k i e g o. Niepożądanym był tylko przyrost żywiołu p o l s k i e g o w pasie ochronnym, ale ze względów strategicznych trzeba było się i na to zgodzić. Odnowiona p o l i t y k a k o l o n i z a c y j n a, projektowana przez kanclerza w r. 1915, mogła nam w przyszłości dalszy wzrost ludności na Wschodzie zabezpieczyć.

Sprawy Górnego Śląska.

Sprawa G. Śląska na konwencie seniorów.

Warszawa. P. A. T. Konwent seniorów odbył dziś w południe posiedzenie pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego. W obradach brali udział posłowie: Daszyński, Poniatowski, Stolarski, Jabłoński, Załuska, Łaszewski, Staniszkis, Diamand, Perl, Sosiński, ks. Kaczyński, Chaniewski, Bagiński, Kowalczuk, Wasilewski, ks. Pospiech i inni oraz dr Bernard Diamand. Z ramienia rządu wzięli udział w posiedzeniu prezydent ministrów Paderewski, wiceminister Skrzyński i podsekretarz stanu dr Wróblewski, minister Seyda. Przedmiotem obrad była sprawa Górnego Śląska. O sprawie tej referowali członkowie rządu i członkowie deputacyi wysłanej na Śląsk i do Berlina. Konwent seniorów jednomyślnie wyraził aprobatę dotychczasowej polityce rządu, opierającej się na wiernem dotrzymaniu ratyfikowanego traktatu pokojowego i domagał się, aby rząd właśnie ze względu na przepisy traktatu pokojowego, przyznającego prawdopodobnie Górny Śląsk Polsce, z całą energią w drodze dyplomatycznej zażądał za pośrednictwem rządów sprzymierzonych od rządu niemieckiego natychmiastowego zaprzestania dotychczasowego systemu nieludzkiego ucisku polskiej ludności, a mianowicie odwołania tych osób, tych urzędników i tych oddziałów wojska, które dopuściły się zbrodni przeciw polskiej ludności. Posiedzenie konwentu seniorów trwało od godziny 12 w południe do godziny 3 po południu.

O pomoc dla Śląska.

Poznań. P. A. T. Dnia 24 sierpnia J. E. ks. Arcybiskup otrzymał telegram z Sosnowca od ks. Pospiecha treści następującej:

Śląsk w ogniu. Miejscowości pograniczne przepełnione uchodźcami z pośród katowanej ludności. Niezbędna jest natychmiastowa pomoc doraźna całej Rzeczypospolitej. Komitet organizacyjny pomocy dla uchodźców prosi o wydanie zlecenia wszystkim księżom proboszczom, aby niezwłocznie zaagitowali wśród ziemian o nadsyłanie żywności oraz zasiłków pieniężnych. Jedynie szybka pomoc uratuje dzielnych braci śląskich od śmierci głodowej.

Pół miliona m. na ofiary gwałtów pruskich

Warszawa. P. A. T. Prezydent ministrów Paderewski przesłał do Sosnowca na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb ofiar gwałtów pruskich na Górnym Śląsku pół miliona marek z funduszów złożonych na jego ręce przez emigrantów polskich w Ameryce.

Warszawa. P. A. T. Z Poznania wysłano do Sosnowca dla niesienia pomocy uchodźcom pociąg sanitarny ze stu łóżkami, lekarzami, środkami opatrunkowymi oraz kilkanaście wagonów żywności. Pociągi z żywnością będą codziennie wychodzić z Poznania do Sosnowca.

Interwencya koalicyi na G. Śląsku.

Warszawa. (Telefonem). Z S o s n o w c a donoszą, iż pułkownik G o o d y e a r, reprezentant Hoovera na Górnym Śląsku, zarządził natychmiastowe wstrzymanie wszystkich egzekucyi niemieckich, dopełnianych na górnośląskich Polakach. Poszczególne wypadki mają być przedstawione do ostatecznej decyzyi specyalnej komisyi. Dnia 22 b. m. zjechali się pułk. G o o d y e a r z gen. H a l l e r e m nad granicą górnośląską i odbyli ważną konferencyę. W następstwie tej interwencyi władze niemieckie wydały rozporządzenie, grożące karą śmierci tym żołnierzom, którzy przekroczą granicę polską. Rozporządzenie to ma na celu powstrzymanie różnych ekscesów, popełnianych przez oddziały niemieckie poza granicą górnośląską. Według wiadomości z Berlina wyjechała już ze stolicy niemieckiej komisya koalicyjna, celem zbadania sytuacyi na Górnym Śląsku.

Hoover o sprawie Górnego Śląska.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Abendblatt" donosi z Saint Germain: Odnośnie do Górnego Śląska, zdaje się, że Hoover odradzał akcyę wojskową. Podług „Echo de Paris" i innych pism zaproponował on, aby załatwienie konfliktu między Niemcami a Polakami nastąpiło w drodze międzynarodowego komitetu węglowego. Komitet węglowy ma za pośrednictwem Hoovera zwrócić się do rządu niemieckiego o przyspieszenie plebiscytu, aby położenie węglowe mogło się poprawić wobec nadchodzącej zimy.

Nie było układu o Śląsk Górny.

Warszawa. (Telefonem). Podana przez P. A. T. za wiedeńskim „N. Wiener Journal" wiadomość z Berlina o rzekomej ugodzie polsko-niemieckiej co do rozgraniczenia wewnątrz terenu walki na G. Śląsku, w tutejszych kołach politycznych wywołała ostry sprzeciw. Wiadomości tej nie uważają one za prawdziwą i sądzą, iż została uknuta dla celów niemieckich przez biura informacyjne berlińskie. Gdyby jednakże miała być prawdziwa, to zarówno opinia publiczna polska, jak i rząd polski muszą bezwarunkowo założyć stanowcze veto przeciwko tego rodzaju niekompetentnemu mieszaniu się do interesów polskich o wyznaczaniu linii demarkacyjnej, krzywdzącej interesy polskie a stanowiącej prejudykat na przyszłość. Podobnie, jak rząd polski i społeczeństwo sprzeciwiły się swojego czasu wyznaczeniu linii demarkacyjnej w Galicyi wscho-

dniej. tak samo obecnie przeciwko takiej próbie stanowczo muszą zaprotestować.

Przerwanie rokowań.

Warszawa. P. A. T. Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, zostały rokowania polsko-niemieckie w Berlinie przerwane i odroczone na czas nieograniczony. **Podjęcie dalszych rokowań zależne będzie od zmiany sytuacyi na Górnym Śląsku i stanowiska rządu niemieckiego.**

Dwa światy.

Korespondent „Kuryera warsz.“ podaje następującą charakterystykę bohaterów górnośląskich:

W Sosnowcu od dni kilku żyją obok siebie dwa światy. Tutejszy lud roboczy, nie bacząc, że państwu, walczącemu na kilku frontach, zagraża klęska węglowa, strajkuje, domagając się podwyżki płacy. Śród tego rojowiska, zajętego walką o dobrobyt, maszerują oddziały ludzi, zapatrzonych w ideał całości i niepodległości Polski. Są to żołnierze tej młodej gwardyi, która pierwsza porwała się do boju. Ubrani w stroje cywilne, o typowym wyglądzie „robociarzy“, powracających z ciężkiej pracy, patrzą hardo i upornie, prawie z podełba na ten obcy świat fabryczny, który ich tu na bruku sosnowickim stawia i z którym, mimo tylu cech wspólnych, nie mogą się porozumieć. Niejeden z tych luzem włóczących się oddziałów walczył już od dni kilku z przemocą niemiecką, uległ w nierównej walce, ale to chwilowe niepowodzenie w najmniejszym stopniu nie ostudziło zapału tych dziwnych ludzi, którzy, pozostawieni sobie sami, wbrew namowom i perswazyom, ani na moment nie chcą słyszeć o złożeniu broni.

Przed lokalem podsekretaryatu, w wązkiej, ponurej uliczce zjawia się właśnie w tej chwili oddział, liczący nie więcej nad stu bezbronnych. W chwili, gdy z posłem ks. Pośpiechem zrównaliśmy się z oddziałem, pada komenda: „Kompania stój!“ Dowódca oddziału, wąsaty robociarz, wita się z nami. Po zamianie kilku zdań, okazuje się, że wie już dokładnie o wyparciu powstańców z Szopienic. Ale on ani jego ludzie nie zrażają się tem. Jakżeż zresztą mogło być inaczej? — „Broniliśmy się w kilkadziesiąt browningów i karabinów przeciwko ciężkiej artyleryi, karabinów maszynowych i pociągowi pancernemu. Ale mieliśmy tam 48 godzin Polskę i jeszcze ją mieć będziemy!“

Jakiś bliżej stojący robociarz miesza się do rozmowy krótkim okrzykiem: — **„Niech nie myślą, że to koniec!“**

ANTONI WASKOWSKI:

Z Tatr.

I. Kościeliska.

Po Kościeliskiej huczy dziko
i ziem i niebo zawierusza —
a mnie się widzi własna dusza
jak pędzi ślep za muzyką
zapamiętałą, groźną, dziką...

I jeno słucham... słucham cały
co ona śpiewa, kogo woła —
zaszedłem oto w głąb kościoła,
gdzie w błękit pięścią walą skały
i dusza ból swój śpiewa cały...

II. W Dolinie Białego.

Słoneczne, świeże rano
w potoku kapie lica —
cóż serce się zachwyca
potoku czystą pianą,
błękitną, wysrebrzaną...

Cóż serce się zachwyca
bielonych skał urodą —
co wieczór nad tą wodą
przychodzi łkać tęsknica
śmiertelna, bladolica...

III. Olczyska.

W ośmie wieczornej borg stoją
tak zadumane jakoś cudnie —
taki tu spokój, tak odludnie,
że chyba równą jest ostoją
kochana śmierć nad dolą moją...

Wicher tu złotył huczne loty,
cisza gawędzi z dolą moją —
pustkowie wielką jest ostoją!
tu jeno czasem przez wykroty,
jak uśmiech — jeleń błyśnie złoty...

IV. Przy Morskiem Oku.

W księżycu białe lecą mgły,
kołyszą się nad Mnichem —
gdyby tak myśli moje szły,
jak one lekkie, białe mgły
po niebie cichem...

Gdyby tak życie moje szło,
serdecznej zbyło biedy...
w poświacie złudnej, za tą mgłą
gdyby tak szczęście szło i szło:
czyżby żyć warto wtedy...

Zakopane 1919.

Jeszcze w sprawie „Zagadki“.

Od ks. prałata Dra Franciszka Starowieyskiego otrzymujemy następujące pismo:

W nr. 202 „Czasu“ znajduje się artykuł p. t. „Zagadka“, dotyczący różnicy taktyki żywiołu żydowskiego wobec pogromów na ziemiach rdzennie polskich, w obręb oswobodzonej Rzeczypospolitej obecnie wchodzących, a innych, w których narodowość polska nie przeważa.

Otóż śmiało powiedzieć się odważamy, że głównym, jeżeli nie jedynym, tego powodem jest wybitnie katolicka cecha krajów ściśle polskich. Że nie wszystko dzieje się po katolicku w tej dzisiejszej Polsce, dobrze wiadomo, bo i najgłośniejsze uchwały suwerennego Sejmu i niejedno, co tkwi w łonie rządu, i różne objawy usposobienia ludu, zwłaszcza sztucznie wywołana i importowana niechęć do księży, z duchem katolickim mało, albo zupełnie się nie zgadzają. Ale pomimo tych bardzo ujemnych stron, które z biegiem czasu i z opadnięciem zatrutej atmosfery wojennej się zmniejszą, cechą bardzo wybitną społeczeństwa polskiego jest jego zespolenie z Kościołem katolickim. Zespolenie to jest tak bardzo silne, iż wszelkie zakusy walki z Kościołem jako takim, zwłaszcza zaczepianie artykułów wiary, profanacye jego świątyń nie mogłyby mieć jakiegokolwiek powodzenia na naszych ziemiach. A ci, którzy tak dużo i tak głośno mówią i piszą o pogromach na ziemiach polskich, czy mogą być z tego zadowoleni, czyż oni nie stoją przecież w bliskim stosunku z wrogiem Kościoła katolickiego, z wolnomularstwem? Wiadomo, że przewodnikami loży, jeżeli nie zawsze jawnymi, to ukrytymi, ale najbardziej rzeczywistymi są właśnie semici. Pod ich wpływem zrodziły się dzisiejsze stosunki kościelne we Francyi, dalej we Włoszech, a także bardzo ciężkie chwile Kościoła w obu państwach półwyspu Iberyjskiego.

Mniemanie, iż wpływ loży na politykę jest wyłącznym i o wszystkiem rozstrzygającym — jak sądzą niektórzy katolicy — to mniemanie jest przesadne i błędne. Interes polityczny, racya stanu, bardzo często pomija i musi pomijać to, co loży, a tem samem i żydostwu się nie podoba, co im nie dogadza: wszak wskrzeszenie Polski stało się faktem dokonanym mimo, iż fakt ten jest polityce żydowsko-masońskiej niedogodnym. Jednak osłabienie tej Polski, zniesławienie jej pod każdym względem, szerzenie niestworzonych baśni o jej nietolerancyi jest loży na rękę. Ona prawosławia rosyjskiego się nie obawia, bo żadne wyznanie oderwane od Rzymu nie ma w sobie tej mocy, nie daje społeczeństwu tej siły odrodczej, jaką może dać katolicyzm, duchem rzymskim ściśle tętniący. Nawet unia wschodnia, chociaż Rzymowi podległa, ale częstokroć tylko słabo z nim zjednoczona, tej siły nie posiada. Inde ira przeciwko łacińsko-katolickiej Polsce i tu też rozwiązanie „zagadki“, dlaczego o „pogromach“ w Polsce liczniejsze i przesadniejsze krążą wieści, aniżeli o daleko znaczniejszych pogromach gdzieindziej.

KS. FR. STAROWIEYSKI.

KRONIKA.

TRANSPORT RANNYCH GÓRNOŚLĄZAKÓW. **Jak się dowiadujemy, dziś w niedzielę o godzinie 10 rano przejedzie przez dworzec krakowski transport rannych ofiar ruchu powstańczego na Górnym Śląsku. Kraków śle tym dzielnym obrońcom Śląska i ofiarom niemieckich gwałtów wyrazy czci.**

Z miasta.

PAMIĘTAJMY O ŻOŁNIERZU POLSKIM! Przed paru dniami zamieściliśmy notatkę z apelem do społeczeństwa, aby ogół z większą gorliwością zaopiekował się chorymi i rannymi żołnierzami w szpitalach krakowskich. Apel nasz nie przebrzmiał bez echa, czego dowodem między innemi nadesłane nam następujące pismo:

Zwracamy się z gorącą prośbą do społeczeństwa, aby zechciało przyczynić się, o ile możności, do ulżenia doli polskiego żołnierza. Ktokolwiek zwiedzał sale szpitalne i zetknął się z tymi biedakami, którzy dają ojczyźnie to, co mają najdroższego, a więc życie własne, ten zrozumie, jak koniecznym obowiązkiem jest niesienie ulgi bohaterom i męczennikom naszym przez tkliwą opiekę, dostarczenie im rozrywki jakej, lub strony duchowej. Za czasów austryackich, kiedy żołnierz polski przelewał krew za cudzą sprawę, opieka ta była o wiele gorliwszą i wydatniejszą. Dziś ostygliśmy! W niepodległej Polsce żołnierz polski jest zapomniany! Kołaczemy zatem do serc ofiarnych z prośbą o przeczytane gazety i niepotrzebne książki, które są jedyną pociechą dla chorych i rekonwalescentów. Na ofiarowanie przeczytanych dzienników chyba każdy człowiek dobrej woli zdobyć się może. Skrzynki przy szpitalach ułatwiają składanie ofiar.

Józefowa Kallenbachowa.

UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ obchodzoną będzie we wtorek d. 26 b. m. u OO. Paulinów na Skałce. O godz. 9 rano będzie wotywa przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej, o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 5 wiecz. nieszpory z kazaniem.

DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA. Na akcyę ratunkową dla rodaków z Górnego Śląska złożyła w biurze Tow. Obrony Kresów Zachodnich Organizacya bratniej pomocy pomocników gospodnio-szynkarskich kwotę 4050 K. Towarzystwo wyraża gorące podziękowanie patryotycznym ofiarodawcom i wzywa tą drogą społeczeństwo do jak najwydatniejszej pomocy nieszczęśliwym braciom Ślązakom.

POMOC DLA UCHODŹCÓW Z GÓRNEGO ŚLĄSKA. Biuro prasowe sekcyi min. aprowiz. w Krakowie podaje, że wobec konieczności udzielenia pomocy licznym rzeszom polskich uchodźców z Górnego Śląska sekcya min. aprow. w Krakowie udzieliła w dniu dzisiejszym na ten cel na razie 50 q. m. mąki, 15 q. m. ryżu i 15 q. m. fasoli.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: W niedzielę wznawia teatr operetkę Andrasza „Lalkę“. Główne partye śpiewają pp.: Korabianka, Zimajer, Kalinowski, Lelewicz, Miller, Minowicz, Rawita i inni. — W poniedziałek na ogólne żądanie przejezdnej publiczności „Księżniczka czardasza“. We wtorek doskonała nowość repertuarowa, przewyborny „Chrześniak wojenny“.

ODCZYT PRZYBYSZEWSKIEGO. W sobotę dnia 23 bm. o godz. 8 i pół wieczorem, w szczelnie wypełnionej sali „Sokoła“, wygłosił Stan. Przybyszewski odczyt na temat „Z zagadnień ducha i duszy ludzkiej“. Prelegent stwierdził zupełne bankructwo teoryi materyalistycznej, a jako wiedzę przyszłości wskazywał okultyzm, który intuicyą wyznaczył już drogę dla myśli ludzkiej. — Odczyt miał tylko w pierwszej części jakie takie podstawy naukowe. Część drugą wypełniły fantazye gnostyczno-teozoficzne.

Prelekcyi tej, jako objawowi bądź co bądź charakterystycznemu, poświęcimy w jednym z najbliższych numerów szczegółowe omówienie.

NAPADY BANDYCKIE W KRAKOWIE. W nocy z 22 na 23 bm. o godz. 2.30 na Stan. Pokludę, który wyszedł z kawiarni „Empir“, napadło w ul. Sławkowskiej dwóch bandytów, którzy go pobili, zrabowali mu portfel z 400 K i kapelusz, poczem najspokojniej odjechali dorożką.

Tejsamej nocy o godz. 10 czterech uzbrojonych i zamaskowanych bandytów wtargnęło do domu Jana Owcy, obywatela w Zwierzyńcu. Zbóje sterroryzowawszy domowników związali wszystkich i zakneblowali im usta, poczem przystąpili do rabunku, którego rezultatem było zabranie wszystkich pieniędzy, jakie Owca posiadał, t. j. 2.480 K. Gdy napastnicy przeszukiwali mieszkanie, Owca zdołał się rozwiązać i pobiedz na inspekcyę policyjną na Zwierzyńcu. Tymczasem bandyci skrzywdzili 13-letnią córkę gospodarza, którą potem odwieziono do szpitala. Gdy organa policyi przybyły zezwierzęceni opryszkowie umknęli.

Napady bandyckie tej nocy nie skończyły się jednakże na obrabowaniu Owcy. Do Zakładu OO. Salezyanów w Dębnikach wtargnęło sześciu uzbrojonych i zamaskowanych drabów, z których dwóch stanęło przy bramie, a czterech weszło do środka, żądając od przełożonego klasztoru pieniędzy. Sterroryzowany oddał im całą kwotę, jaka znajdowała się w Zakładzie, t. j. 1500 K. Po rabunku wsiedli bandyci do łódki i popłynęli w dół Wisły. Pochodzą oni niewątpliwie z Królestwa. Żołnierze policyjni strzelali do uciekających, lecz bez rezultatu.

Noc onegdajsza wykazała, że bandytyzm w Krakowie zaczyna już przybierać cechy zatrważające. W śródmieściu, na Zwierzyńcu i w Dębnikach zbóje bezkarnie dopuszczają się rabunków i gwałtu. Stanu tego cierpieć dalej mieszkańcy Krakowa nie mogą. Mimo wykonanych świeżo wyroków śmierci bandyci nie zastraszeni tem wcale, występują coraz zuchwalej. Trudno sobie nawet wyobrazić, co nastąpićby mogło za parę miesięcy, gdyby nie pomnożono straży policyjnej, nie zwiększono patroli wojskowych i nie postarano się energicznie o najrychlejsze pomieszczenie dla przestępców.

Niedawno pisaliśmy o przepełnieniu więzień sądowych. Więzienia te istotnie obecnie mieszczą trzy razy więcej aresztantów, niż z początkiem r. 1918. Policyjne areszta też przepełnione do ostatniego miejsca. Objekt wojskowy przed paru miesiącami oddany przez wojskowość na więzienie, także już przepełniony przestępcami. Jak słychać, są pod Krakowem bastyony stojące pustką. Rzeczą jest odpowiednich czynników wyjednać i te bastyony na cele więzienne. Posłowie krakowscy powinni ze swej strony u naczelnych władz wojskowych wykołatać polecenie oddania tych bastyonów na cele kary. Bezpieczeństwo życia i mienia w Krakowie jest dziś zagrożone jak nigdy dotychczas. Należy więc jak najrychlej uczynić wszystko, by wytępić bandytyzm, rozzuchwalony w naszem mieście w sposób nieprawdopodobny.

SAMOCHODY CIĘŻAROWE. Dyrekcya policyi komunikuje: Na skutek licznych zażaleń tutejszych mieszkańców, że samochody zbyt szybkiem kursowaniem po ulicach miasta wstrząsają fundamentami domów, dyrekcya policyi przypomina właścicielom i posiadaczom samochodów głównie ciężarowych, niezaopatrzonych obręczami gumowemi, że według obowiązujących przepisów szybkość samochodu podczas mgły, na zakrętach i krzyżowaniach się ulic, przy wjeżdżaniu do bram lub wyjeżdżaniu z nich, na wszystkich wązkich ulicach i na mostach nie może wynosić więcej jak 6 km. na godzinę. Winni są tedy właściciele samochodów pouczyć odpowiednio szoferów w powyższym kierunku i przestrzedz ich, że w razie przekroczenia ulegną po myśli obowiązujących przepisów odpowiedzialności administracyjno- względnie sądowo-karnej.

TYTOŃ DLA SZPITALI. Dyrekcya okręg. skarbowego komunikuje, że wszystkie zapasy skonfiskowanych zagranicznych tytoni wydala w ostatnich dniach tutejsza Dyrekcya okręgu skarbowego Sekcyi opieki szpitalnej Czerwonego Krzyża w Krakowie (21.600 papierosów, 28.162 cygar, 100 kg. tabaki i 14 paczek domieszki tytoniowej). Nadto wydano szpitalom wprost 1.774 sztuk cygar i 2 kg. tytoniu.

PRZEBICIE BAGNETEM. W sobotę około godz. 4 po poł. wezwano pogotowie ratunkowe na cmentarz krakowski, gdzie zastano krwią broczącego grabarza Franciszka Amera. Podczas sprzeczki syn przebił mu głęboko bagnetem klatkę piersiową, tak, że nastąpił krwotok płucny. W ciężkim stanie odwiozło pogotowie Amera do szpitala św. Łazarza.

OSZUST O CZTERECH NAZWISKACH. Niedawno kronika policyjna zanotowała szereg oszustw, jakich dopuszczał się w różnych miejscowościach „agent amerykański“, występujący pod nazwiskami: Henryk Silver, Silber i Silbermann. Jest to 53-letni mężczyzna, siwy i niskiego wzrostu. Wyłudził on między innemi od żony agenta policyjnego we Lwowie Albiny Sieblich 40.000 K jako zaliczkę na towary amerykańskie wartości 88.000 koron, których miał dostarczyć. Prawdopodobnie jest on identyczny z niejakim Blinenthalem z Królestwa, który był aresztowany przez tut. policyę i odstawiony do sądu pow. karnego. Stamtąd po przeprowadzeniu rozprawy został uwolniony. Blinenthal między innemi wyłudził na poczet dostawy towarów amerykańskich od H. Wienera, zegarmistrza w Dziedzicach, 2300 koron.

KRADZIEŻ PŁÓTNA. Aresztowano Andrzeja Felisia z Podgórza, który skradł z magazynu Agencyi handl. przy ul. Bosackiej sztukę płótna wartości 1000 koron.

WŁAMANIE. W nocy z 22 na 23 bm. włamano się do mieszkania asystenta kliniki chorób wewn. chwilowo w Krakowie nieobecnego Dra Wacława Zakrzewskiego (w gmachu kliniki przy ul. Kopernika). Złodzieje weszedłszy oknem na wysoki parter mieszkanie doszczętnie splądrowali i okradli. Tejsamej nocy żołnierz policyjny Szaraj w ulicy Strzeleckiej przytrzymał dwóch mężczyzn niosących toboły. W obawie aresztowania toboły porzucili i uciekli. Rzeczy rozpoznano jako skradzione Drowi Zakrzewskiemu i przechowano w urzędzie policyjnym pod zamkiem, gdzie są do odebrania.

Z Polski i ze świata.

POGRZEB POWSTAŃCA ŚLĄSKIEGO. Z Oświęcimia piszą nam: Przeżyliśmy smutną i podniosłą zarazem chwilę! W poniedziałek dnia 18 b. m. padł przy przeprawie przez Wisłę Górnoślązak Wojciech Masalski, ugodzony zbrodniczą kulą krzyżackiego bandyty. Po trzech dniach wyłowione z wody zwłoki przewieźli towarzysze Zmarłego do Zakładu Salezyańskiego w Oświęcimiu, gdzie przebywa brat jego Marcin. Pogrzeb odbył się w sobotę 23 b. m. Poprzedziło go nabożeństwo żałobne, podczas którego kapela 26 p. p. wykonała kilka motetów, a chór zakładowy odśpiewał trzygłosową mszę „De Requiem“ i wspaniałe „Libera“ Muscha. W nabożeństwie wzięli udział pułkownicy Wąsowicz i Sieciński z gronem oficerów, obywatelstwo oświęcimskie z burmistrzem, przedstawiciel starostwa, ks. kanonik Szałaśny, skauci i kilku bohaterskich powstańców górnośląskich towarzyszów poległego, między nimi były delegat do rządu polskiego w Warszawie. — Trumna przystrojona wieńcami, kwiatami i chorągwiami narodowemi dominowała wysoko nad całą zebraną rzeszą jako pomnik bohaterstwa i niezłomności duchowych Górnoślązaków. Przy wyjściu z kościoła chór miejski pożegnał pieśnią poległego bohatera, wojsko oddało honory i olbrzymi kondukt poprzedzony wychowankami Zakładu, kompanią wojska, oddziałem Sokoła oświęcimskiego ze sztandarem i długim szeregiem kleru, zamknięty drugą kompanią wojska i licznym zastępem obywatelstwa oświęcimskiego ruszył przy dźwiękach żałobnych marszów na miejsce wiecznego spoczynku. — Nad grobem przemówił porywająco inspektor szkół tutejszych p. Zajączkowski, po nim w imieniu wojska żegnał Zmarłego nadporucznik wspomnianej załogi, a w końcu burmistrz miasta Majzel. Publiczność wzruszona łączyła łzy i westchnienia z pragnieniem niesienia jak najszybszej pomocy gnębionym niewinnym, a tak bohaterskim braciom naszym Górnoślązakom.

O POBORY NAUCZYCIELSTWA. **Prezes Pol. Tow. Pedag., J. Piórkiewicz przedłożył 20 bm.** p. prezyd. Zollowi sprawę wypłaty już dawno przyznanych dodatków za pierwsze półrocze 1919, wypłatę uregulowanych poborów ustawą z 27 maja br. dodatku obleżniczego, nadzw. dodatku drożyźnianego, wreszcie dodatków mobilarnych dla nauczycielstwa wschodnich powiatów, zniszczonego najazdem hajdamackim. W odpowiedzi oświadczył prezyd. Zoll, iż we wszystkich sprawach interweniował osobiście podczas pobytu swojego w Warszawie. Uznając słuszność żądań nauczycielstwa odbył prezyd. Zoll tegosamego dnia konferencyę z bawiącym we Lwowie ministrem W. R. i O. P., u. Łukasiewiczem, który przyrzekł zarządzić wypłatę należnych poborów zaraz po powrocie do Warszawy, co nastąpi jeszcze w tym tygodniu, jak również przyspieszy wypłatę dodatku obleżniczego. W sprawie nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego, uchwalonego przez Sejm, zostało już wydane rozporządzenie wykonawcze, a wypłata nastąpić może bez przeszkody.

POGRZEB OFICERA FRANCUSKIEGO WE LWOWIE. P. A. T. donosi: Z okazyi pogrzebu francuskiego oficera porucznika Redate i kaprala wojsk Hallera Bouda odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele OO. Jezuitów. Zjawili się generalny delegat Dr Gałecki, sekretarz namiestnictwa Krechowiecki, szef misyi francuskiej pułkownik de Renty i major Medina z delegacyą oficerów francuskich. Szef misyi angielskiej, generał Nowotny, generał Albinowski i oficerowie załogi lwowskiej, p. Niezabitowski i Neuman, szefowie władz cywilnych i tłumy publiczności. Podczas mszy św. śpiewał chór opery i przygrywała orkiestra wojskowa. Przy katafalku przemawiał ks. Panaś. Pogrzeb przemienił się we wspaniałą manifestacyę. Czoło konduktu stanowił oddział wojsk Hallera. Z karawanem postępowali: pułkownik de Renty z oficerem francuskim, generalicya, deputacye i t. d. Pochód zamykał oddział piechoty. Kondukt udał się na cmentarz łyczakowski. Nad mogiłą bohaterów przemawiał pułkownik Prich, szef sztabu D. O. G. Oddział wojska polskiego pożegnał kolegów salwą honorową.

GENERAŁ SEGRE WE LWOWIE. Ze Lwowa donoszą, że bawi tam generał Segre, szef misyi włoskiej.

NA TRZY LATA CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA, obostrzonego raz do roku twardem łożem, skazał trybunał sądu wojskowego we Lwowie Jana Pikora, oskarżonego o zbrodnię przechowywania broni, która w czasie rewizyi znaleziono u niego w obfitej ilości. Na wniosek obrony postanowiono pozostawić oskarżonego na czas trwania żniw na wolnej stopie i dopiero po żniwach powołać go do odsiedzenia kary.

DZIECI LWOWSKIE W MYŚLENICACH. Donoszą nam: „Ognisko polskiej młodzieży szkół średnich we Lwowie“ urządziło z ramienia komitetu „Dzieci na wieś“ kolonię w Myślenicach. Mimo bardzo trudnych warunków aprowizacyjnych udała się kolonia znakomicie. Zarząd gospodarczy, spoczywający w dzielnych rękach prof. L. Werschlera i jego żony zdołał zapewnić wikt obfity i zdrowy przy życzliwem poparciu starosty B. Kudelskiego i burmistrza Dra M. Klakurki. Wagi przybyło uczniom średnio 2 kilo. 52 kolonistów, umieszczonych wygodnie dzięki uprzejmości dyr. Pardyaka w gmachu gimnazyalnym, przebywa przez cały prawie dzień nad brzegiem Raby, gdzie na pięknej, piasczystej polanie urządzono dwa tenisy i wielkie boisko dla zabaw ruchowych. Ożywiony tryb życia, pełen radości, śpiewu i wesela wpływa kojąco na ustrój psychiczny chłopców, silnie nadwerężony wypadkami krwawych zmagań Lwowa.

OBYWATELE RÓWNOUPRAWNIENI, CZY UPRZYWILEJOWANI? Związek spółek producentów bydła i trzody chlewnej „Dobytek“ we Lwowie nadesłał nam odpisy pism, wystosowanych do Intendantury D. O. G. w Krakowie i do reprezentanta P. U. Z. A. P. P., z których wynika, że Intendantura D. O. G. we Lwowie zabroniła osobnem rozporządzeniem wywozu bydła nawet dla wojska z powiatów leżących na wschód od powiatów Tarnobrzeg, Rzeszów, Strzyżów i Krosno. Rozporządzenie to jednak obowiązuje tylko obywateli „równouprawnionych“, albowiem obywatele „uprzywilejowani“, t. j. spółka spekulantów żydowskich, ma możność zakupna i wywozu z powyższych obszarów mimo owego bezpodstawnego zresztą rozporządzenia intendantury lwowskiej. Ostatnio wyładował Lustig, znany handlarz bydłem, ponad sto sztuk bydła z Przeworska, co kosztować go miało ponad 10.000, co powyższe pisma stwierdzają.

Jeśli istotnie tego rodzaju stosunki panują we Lwowie, powinna niemi zająć się komisya śledcza, delegowana przez min. gen. Leśniewskiego. W każdym razie wojskowość powinna sprawę tę wyjaśnić.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRZYDZIAŁ RYŻU DLA M. KRAKOWA. Biuro prasowe sekcyi min. aprow. w Krakowie podaje, że z powodu opóźnienia transportu mąki chlebowej z Poznania ludność Krakowa otrzyma w przyszłym tygodniu po 25 dkg. ryżu na głowę. Chleb wydawany będzie z chwilą gdy zapowiedziany transport mąki chlebowej w ciągu tygodnia nadejdzie.

Z TOW. TATRZAŃSKIEGO. Sekcya turystyczna Tow. wznowiła swą działalność. Pierwsze walne zgromadzenie po wojnie odbędzie się dnia 27 bm. w Dwórcu Tatrzańskim w Zakopanem, na które wszystkich członków zaprasza uprzejmie Wydział.

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE ODDZIAŁ W KRAKOWIE, zawiadamia, że od dnia 20 sierpnia aż do odwołania nikogo na kwatery nie przyjmuje z powodu braku lokalu.

ZAJĘCIA DLA INWALIDÓW. Celem ułatwienia inwalidom wojennym uzyskania zajęcia, pracodawcom zaś odpowiednich kandydtów, wydawać będzie Gen. Ekspozytura Sekcyi Opieki ministerstwa spraw wojskowych w Krakowie (Smoleńsk 9) począwszy od 16 bm. każdego 1 i 16 w miesiącu wykaz miejsc wolnych i poszukiwanych. Zechcą tedy pracodawcy zgłaszać swe każdorazowe zapotrzebowanie odnośnie do inwalidów wojennych do Gen. Ekspozytury Sekcyi Opieki min. spraw wojsk. w Krakowie, Smoleńsk 9 wprost, lub za pośrednictwem właściwych dla nich Okręgowych Ekspozytur Sekcyi Opieki M. S. W.

ZE STOW. FRYZYERÓW. D. 19 bm. odbyło się przy współudziale delegatów pracowników nadzw. walne zgromadzenie majstrów fryzyerskich w sprawie nowych żądań pomocników co do wydatnego podwyższenia płac i zamykania zakładów fryzyerskich w niedzielę. Wskutek opuszczenia zebrania przez delegatów nie doszło do porozumienia, a zgromadzeni majstrowie odrzucili jednomyślnie postawione żądania, jako nienadające się wogóle do przyjęcia.

WPISY do dwuklasowej Szkoły kupieckiej męskiej i żeńskiej, oraz na jednoroczny kurs handlowy żeński w Przemyślu odbędą się dnia 31 sierpnia i 1 września. Warunkiem przyjęcia do klasy I. obu szkół i na Kurs jednoroczny jest ukończenie 14 lat życia i III. klasy szkoły wydziałowej, licealnej lub średniej, albo złożenie egzaminu wstępnego w tym zakresie nauki; do klasy przygotowawczej przyjęci być mogą uczniowie, którzy ukończyli 13 lat życia i co najmniej 4 klasę ludową oraz złożą egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w administracyi naszego dziennika — stosownie do odezwy zamieszczonej w „Głosie Narodu“ — Staś Szarski 10 Koron, Ks. F. B. T. Kl. i J. T. po 5 K, X. z Ziemi lubelskiej 100 K, J. G. 2 K, M. R. 20 K, Gabryś 7 K, Aleks. Czechowiczówna 10 K, Klem. Kowalska 10 K, F. C. 20 K.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela: wieczorem „Lalka“.
Poniedziałek: „Księżniczka czardasza“.
Wtorek: „Chrześniak wojenny“.
Sroda: „Córka pani Angot“.
Czwartek: „Chrześniak wojenny“.
Piątek: „Hr. Luksemburg“.
Sobota: „Córka pani Angot“.
Niedziela po poł.: „Czartowska ława“, wieczorem: „Chrześniak wojenny“.

Walne zgromadzenie „Lemiesza“.

W zamieszczonem w „Czasie“ z dnia 21 b. m. sprawozdaniu z Walnego Zgromadzenia „Lemiesza“ zaszła omyłka drukarska, którą niniejszem prostujemy: Ma być: „Rada nadzorcza ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym dyr. Dra Tadeusza Bednarskiego, wiceprzewodniczącym zaś prof. Dra Artura Benisa“, a nie, jak mylnie wydrukowano: Rada nadzorcza ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym prof. Dra Benisa.

Kurs robotniczy w Krakowie.

Hasło tworzenia organizacyi zawodowych robotniczych, opartych o program chrześcijański, znalazło żywe echo w całej Polsce. Szereg miejscowości, gdzie skupiają się większe rzesze robotnicze przystąpił już do tworzenia takich organizacyi zawodowych, a ilość członków wzrasta bardzo szybko. Zaznaczyć należy, że większe grupy organizacyjne powstały w ostatnich czasach w Warszawie, Łodzi, Wilnie, Grodnie, Częstochowie, Sosnowcu i licznych innych miejscowościach, a zgłoszenia o pomoc w tworzeniu coraz nowych organizacyi napływają do Gen. sekretaryatu Zjednoczenia do Krakowa.

Wobec tak szerokiego rozwoju pracy organizacyjnej okazała się potrzeba wyszkolenia szeregu sił fachowych z pomiędzy samych robotników, którzyby podjęli pracę między swymi współtowarzyszami. Chcąc zadość uczynić tej potrzebie Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników zorganizowało w Krakowie w czasie od 4 do 24 sierpnia b. r. kurs wyszkolenia dla przyszłych sekretarzy zawodowych. Mimo, iż przeprowadzenie takiego kursu w obecnych warunkach napotykało na rozliczne trudności, zabrano się z zapałem do pracy. Na wezwanie wystosowane do stowarzyszeń chrześcijańskich przybyło na kurs 50 uczestników i uczestniczek. Przedstawicieli swoich wysłały organizacye pracujące w Warszawie, Łodzi, Pabianicach, Częstochowie, Kielcach, Bielsku, Białej, Cieszynie, Tarnopolu, Strzemieszycach, Jaworzniu, Skawinie, Łęczycy, Zgierzu, Niegowici. Hałcnowie, Karwinie, Frysztacie i Grodnie.

Wykłady teoretyczne i praktyczne trwały przez trzy tygodnie. Szereg konferencyi wygłosili: ks. prof. Wójcicki z Lublina, ks. prof. Zimmerman, ks. Kuznowicz T. J., poseł Gdyk, ks. poseł Kaczyński z Warszawy, dr. L. Caro, ks. kanonik Albrecht z Warszawy, prof. Haraschin, nadr. dr. Starzewski, ks. prof. Brzuska z Cieszyna, radca dr. Krzetuski, ks. red. Kasprzyk, red. K. Holeksa, red. J. Puchałka, sekr. Martinek z Cieszyna, oraz red. W. Horowicz. Kierownictwo kursu prowadził red. Horowicz. Ostatnie dwa dni kursu poświęcono teoretycznemu i praktycznemu egzaminowi z przerobionego materyału.

Przebieg kursu świadczył o gorącym zapale, z jakim robotnicy garną się do organizacyi chrześcijańskiej. Na podstawie doskonałych wyników kursu Zjednoczenie przystąpi w najbliższym czasie do uruchomienia szeregu sekretaryatów robotniczych chrześcijańskich i praca organizacyjna, prowadzona przez fachowo wyszkolonych ludzi pójdzie szybko naprzód.

Kurs tego rodzaju został po raz pierwszy zorganizowany na ziemiach polskich. Dla rozwoju ruchu chrześcijańskiego ma on bardzo doniosłe znaczenie, gdyż wprowadzi pracę na właściwe fachowe tory. Praca ta zapoczątkowana na szeroką skalę powinna znaleźć gorące poparcie w katolickiem społeczeństwie, gdyż stworzy ona podwalinę dla zdrowego ruchu robotniczego, jakiego w obecnej chwili w Polsce tak bardzo nam potrzeba.

Sytuacya na Węgrzech.

Koalicya przeciw obecnemu rządowi węg.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Saint Germain pod datą 23 b. m.: Dzienniki paryskie ogłaszają tekst noty, która została wysłaną na inicyatywę delegacyi amerykańskiej wobec protestów Czecho-Słowacyi, Jugosławii i Włoch do międzysojuszniczej komisyi w Budapeszcie. Brzmi ona: Mocarstwa sprzymierzone i zsojuszone zbadały ponownie informacye misyi oraz informacye z innych źródeł (idzie tu prawdopodobnie o sprawozdanie Hoovera. Przyp. Wied. Biura koresp.) o ostatnich wydarzeniach w Budapeszcie i przyszły do następujących wniosków: Jest ich najsilniejszem życzeniem zawrzeć z narodem węgierskim trwały pokój. Jednakże nie wierzą, aby to się mogło stać jak długo władza na Węgrzech pozostaje w rękach teraźniejszego rządu. Rząd ten nie powstał z woli ludu węgierskiego, lecz z zamachu wykonanego przez małą grupę policyantów pod ochroną obcej armii. Jego szefem jest członek rodziny Habsburgów, która przez swą politykę i swe ambicye w wielkiej mierze przyczyniła się oraz wzięła na siebie odpowiedzialność za nieszczęście, od którego świat jeszcze cierpi i długo jeszcze będzie cierpiał. Pokój, o jakiby można rokować z takim rządem nie byłby trwały, a z drugiej strony rządy sprzymierzone nie mogłyby takiemu rządowi użyczyć pomocy gospodarczej, której Węgry tak bardzo potrzebują. Jeżeli arcyks. Józef powołuje się na to, iż gotów jest przed wdaniem się w rokowania z mocarstwami sprzymierzonymi i zsojuszonymi poddać się próbie zapytania narodu i zdanie, to my mu odpowiadamy, że to nas nie może zadowolić, ponieważ wybory odbyłyby się pod kierownictwem administracyi, na czele której znajduje się tenże sam arcyks. Józef. W obecnym nieszczęsnym położeniu Węgier jest trudno w drodze wyboru osiągnąć prawdziwy wyraz woli narodu, a trudności byłyby nie do pokonania, gdyby wybory miały się odbyć pod kontrolą Habsburga. Nawet gdyby zgromadzenie ludowe wybrane w ten sposób rzeczywiście kraj reprezentowało, to nikt by w to nie uwierzył. W interesie europejskiego pokoju są przeto mocarstwa sprzymierzone i zsojuszone zmuszone obstawać przy tem, aby pretendent, który teraz rości sobie pretensyę do najwyższej władzy na Węgrzech ustąpił i aby naród węgierski powołał rząd, w którym byłyby zastąpione wszystkie stronnictwa. Mocarstwa sprzymierzone i zsojuszone będą gotowe z każdym rządem, który cieszy się zaufaniem zgromadzenia, wybranego z woli narodu, wejść w rokowania. To orędzie ma być ogłoszone we wszystkich obszarach kraju.

Friedrich o sytuacyi na Węgrzech.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. podaje za Węg. Biurem wywiad z węg. prezydentem ministrów Friedrichem, który powiedział, że przesilenia gabinetowego niema. Wybory odbędą się 20 września. Węgierska ludność rolnicza sympatyzuje z arcyks. Józefem i niema mowy, aby przed wyborami ustąpił. O rokowaniach pokojowych jeszcze niema mowy i należy z tem przeczekać do wyborów. Rumuńskie władze okupacyjne zachowują się lojalnie i życzliwie. O białym terrorze i pogromach niema mowy.

Sprawozdanie Hoovera o Węgrzech.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z St. Germain: „N. York Herald" i „Chicago Tribune" donoszą, że Hoover, powróciwszy z podróży, przedłożył Radzie Najwyższej dokładne sprawozdanie o położeniu na Węgrzech i na Górnym Śląsku. Jego sprawozdanie wywołało wielkie wrażenie. Co do Węgier wyraził on całkiem otwarcie swoje zdanie, na skutek którego Rada Najwyższa wystosowała telegram do arc. Józefa, w którym mu przypomina, że w Paryżu nie chcą nic mieć do czynienia z Habsburgami i nie uznają jego rządu. „New York Herald" dodaje, że misya amerykańska oświadczyła, że była od samego początku za bezpośrednią interwencyą na Węgrzech, aby przeszkodzić restauracyi Habsburgów. Atoli napotykała na niezdecydowane stanowisko Francuzów i Anglików.

Ciągle idziemy naprzód.

WIELKA ZDOBYCZ NA FRONCIE WOŁYŃSKIM.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 23 b. m.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym oddziały nasze, odrzuciwszy nieprzyjaciela w rejonie północnym Dokszyc, zajęły linię miasteczko Berezyna, na wschód od Dokszyc, Czernica, Krupinice, Jasionowice. Na odcinku wschodnim przełamawszy opór zacięty nieprzyjaciela, dotarły nasze oddziały do linii Starynki-Jasien-Simonowce. Nieprzyjaciel cofnął się na tym odcinku w kierunku wschodnim. Na odcinku Łunińca bez zmiany.

Front wołyński: Silne wywiady naszej kawaleryi na przedpolu. Na odcinku frontu wołyńskiego zdobyto od dnia 8 do 16 sierpnia 10 dział, 50 kulomiotów, 3000 karabinów, 45 parowozów, około 250 wagonów, dużo taboru wąskotorowego, przeszło 1000 wozów amunicyjnych, około 100 samochodów ciężarowych i osobowych częściowo zdemontowanych, jeden pociąg pancerny i jeden samochód pancerny, warstaty samochodowe i kolejowe nieuszkodzone, w ruchu, dużo materyału sanitarnego, technicznego i t. d.

Front galicyjski: Nad Zbruczem spokój.

Zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Podjęcie rokowań niemiecko-polsk.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina pod datą 22 sierpnia: Obrady w sprawie Górnego Śląska, które rozpoczęły się dziś przed południem, zakończyły się w południe.

Komisya wojskowa koalicyjna z generałem Dupontem na czele odjechała na Górny Śląsk. Część polskiej delegacyi odjedzie do Warszawy. Polacy zamierzają powrócić we wtorek pod warunkiem, że do tego czasu komisya koalicyjna zawiadomi, że na Górnym Śląsku zapanowały znów uporządkowane stosunki i że sądy doraźne zostały zniesione.

Rząd niemiecki podczas całego przebiegu rokowań polsko-niemieckich stał na stanowisku, że zwierzchność nad Górnym Śląskiem przysługuje Niemcom i na tem stanowisku pozostanie i nadal.

Mięszana komisya polsko-niemiecka.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi na podstawie Holenderskiego Biura prasowego: wczoraj obradowała polsko-niemiecka komisya w obecności członków misyi koalicyjnej i ustanowiła komisyę wojskową, która uda się na Górny Śląsk. Komisyę będą prowadzili niemieccy oficerowie (!!!). Niemieccy oficerowie wyrazili zadowolenie, iż Polacy oświadczyli gotowość załatwienia sprawy śląskiej w sposób pojednawczy. Reprezentanci koalicyi zachowują się bezstronnie.

Koniec strajku w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Warszawa. (Telefonem). Rokowania ze strajkującymi robotnikami w Zagłębiu dąbrowskiem toczą się w dalszym ciągu. Według ostatnich wiadomości są widoki zażegnania strajku i według wszelkiego prawdopodobieństwa już w poniedziałek robotnicy przystąpią do pracy.

Przed rozstrzygnięciem w sprawie Cieszyna i Galicyi wsch.

Paryż. P. A. T. Komisya kongresowa do spraw polskich wspólnie z komisyą do spraw czeskich pod przewodnictwem Cambona wypracowały już projekt załatwienia sprawy cieszyńskiej. Komisya generała Leronda ukończyła już prace nad statutem Galicyi wschodniej. Do decyzyi rady pięciu jeszcze nie doszło. Prace konferencyi pokojowej będą dnia 26 b. m. odroczone na parę tygodni. Do tego czasu dojdzie prawdopodobnie do decyzyi w sprawie cieszyńskiej.

MISYA NORWESKA W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj pociągiem porannym przybyła do Warszawy misya norweska pod przewodnictwem pana Samuela Eyde.

KASZUBI OPOWIEDZĄ SIĘ ZA POLSKĄ.

Z Gdańska donoszą, że na całym obszarze Pomorza przygotowuje się ludność do wielkich manifestacyi za przyłączeniem do Rzeczypospolitej polskiej, które mają się odbyć dnia 28 b. m.

DEPUTACYA CIESZYNSKA U PREZ. MIN.

Warszawa. Tutejsze dzienniki donoszą, że u prezydenta ministrów Paderewskiego zjawiła się dnia 21 b. m. deputacya ze Śląska Cieszyńskiego, prowadzona przez posła Kantora, która wręczyła p. prezydentowi księgę z dokumentami w sprawie sporu czesko-polskiego.

Petlura skompromitowany.

Warszawa. (Telefonem). Dnia 23 b. m. o g. 10 rano przyjechała do Warszawy delegacya czterech zachodnich powiatów wołyńskich, złożona z 20 osób, pod przewodnictwem dra Skawinskiego. Delegaci przywieźli z sobą ważne dokumenty, kompromitujące podobno w wysokim stopniu Petlurę, który obecnie usiłuje nawiązać rokowania z rządem polskim.

Znowu delegacya ukraińska w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. Do Warszawy przybyła ukraińska misya nadzwyczajna w składzie następującym: prof. Pryłupczuk, były minister komunikacyi pułkownik Lipnickij, Pawłuk, były wiceminister rolnictwa i p. Tulipa, dyrektor departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych. Celem przyjazdu delegacyi jest przedewszystkiem pozyskanie pomocy w walce przeciw bolszewikom. Delegacya w deklaracyi przedwstępnej zgłosiła całkowite dessinteressement w sprawie Galicyi wschodniej i oświadczyła, że wszelkie prawa Polaków będą odtąd szanowane.

WOJSKA POLSKIE NA SUWALSZCZYŹNIE.

Warszawa. P. A. T. Wojska polskie zajęły powiaty suwalski i augustowski. Do Suwałk wyjeżdża w tych dniach pierwszy pociąg polski.

Czesi pragną unii celnej z Polską.

Cieszyn. (Telefonem). Jest rzeczą wielce charakterystyczną, jak Czechosłowacya dławi się swoim własnym przemysłem, nie mając dlań zbytu, i zerka ustawicznie w stronę Polski, ponieważ widzi, że jedynie dobre stosunki z państwem polskiem zdołałyby ją uchronić od grożącej katastrofy ekonomicznej. Coraz jaśniej pojmują Czesi, że porozumienie z Polakami jest dla nich bardziej jeszcze pożądane, niż dla Polski. Nowym tego dowodem wystąpienie deputacyi związku fabryk, produkujących maszyny rolnicze. Deputacya ta prosiła dnia 22 b. m. ministra finansów o nawiązanie stosunków handlowych z Polską i z Jugosławią, oświadczając, iż unia celna między państwami, powstałemi z dawnej monarchii austryacko-węgierskiej, jest kwestyą życia gospodarczego republiki czechosłowackiej. Nie ulega wątpliwości, że tylko 20 proc. całej własnej produkcyi konsumują samo Czesi, natomiast 80 proc. pozostaje na wywóz. Wszelako produktów tych wywieść nie można, ponieważ cło jest za wysokie a różnica walutowa zbyt wielka. (W Polsce i w Jugosławii za 100.000 K płaci się 175.000 K).

Jaką Polskę chcieli stworzyć Niemcy.

Wiedeń. (Telefonem). Ludendorff w pamiętnikach swoich, których wyciągi teraz prasa berlińska podaje, omawia szeroko sprawę polityki niemieckiej na Wschodzie, w szczególności wobec Polski. Zrzuca on z siebie odpowiedzialność za tę politykę, przecząc jakoby był autorem myśli manifestu listopadowego. Gdy 29 sierpnia podjął generał urząd generalnego kwatermistrza, już była cała sprawa polska omówiona przez kanclerza Rzeszy i przez bar. Buriana. Dnia 11 sierpnia Niemcy i Austro-Węgry podpisały układ, w którym zobowiązały się powołać do życia samodzielne Królestwo Polskie z dziedziczną dynastyą, konstytucyą i własną armią, podległą Niemcom. Także Wilno miało być włączone do tego państwa, którego granice miano poprowadzić jak najdalej na wschód. Oba państwa centralne gwarantowały sobie polski stan posiadania i porozumiały się co do korektur granicznych kosztem Królestwa Polskiego, celem militarnego ubezpieczenia swoich granic. Generał-gubernator warszawski Beseler gwarantował, że wystawienie armii polskiej jest możliwe. Naczelna komenda wojsk niemieckich całą sprawę uważała jedynie za środek do stworzenia armii polskiej. Każde wahanie byłoby tu zbrodnią, chodziło bowiem o śmierć lub życie narodu niemieckiego. Beseler proponował utworzenie 4—5 dywizyi. Legiony miały tworzyć trzon tej armii. Już w kwietniu 1917 r. dywizye te miały być gotowe. Wiele to nie było, ale każdy przyrost sił wojskowych był pożądany. Sztuczka nie udała się jednak. Stało się, jak w przeciwieństwie do Beselera przewidywał Conrad Hötzendorff. Polacy dążyli do celów swoich przez wiarę w koalicyę a nie w Niemcy lub Austryę. Jedną z przyczyn niewiary polskiej było też to, że austro-węgierscy mężowie stanu mimo rad Beselera nie chcieli się zgodzić na połączenie generał-gubernatorstwa lubelskiego z warszawskim. Podczas rozpraw w sprawie polskiej omawiano też sprawę odrębnego pokoju z Rosyą, coby Niemców uwolniło od rozwiązywania kwestyi polskiej. Niestety nic nie przemawiało za możliwością takiej kombinacyi.

Misya węglowa dla Polski.

Lyon, dnia 23 sierpnia. P. A. T. Radiotelegram stacyi warszawskiej. W czwartek odbyło się pod przewodnictwem ministra Louchera posiedzenie międzynarodowej komisyi węglowej. Na posiedzeniu tem przemawiał p. Hoover, który dnia tego powrócił z Polski. Amerykański mąż stanu miał możność skonstatować w czasie swej podróży, że wschodnia Europa jest dostatecznie bogata w węgiel i nie potrzebuje już korzystać z pomocy, dostarczanej przez stare przemysłowe państwa zachodnie. Może ona nawet przychodzić im z pomocą. Zdecydowano wreszcie wysłać misyę do Polski, która odjedzie w poniedziałek. Misya mieć będzie za zadanie zbadanie stanu produkcyi kopalń, znajdujących się w ruchu, szczególnie kopalń dąbrowskich i cieszyńskich, znalezienia środków wzmocnienia wydajności i uregulowania rozdziału a wreszcie rozwiązanie w miarę możności zagadnienia transportowego.

W SPRAWIE POLSKIEGO WĘGLA.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina. Biuro Wolffa donosi: Dnia 27 b. m. odbędzie się w biurze delegata amerykańskiego nieoficyalne posiedzenie międzysojuszniczej komisyi węglowej. Zaś 28 b. m. odbędzie się tamże pierwsze oficyalne posiedzenie. Rząd niemiecki został zaproszony do wysłania stałego reprezentanta na tę konferencyę. Międzysojusznicza komisya węglowa ma się zająć badaniem kwestyi węglowej na Górnym Śląsku, w Cieszyńskiem, w Dąbrowie i w Czechosłowacyi, jak niemniej zarządzeniami, które należałoby zaproponować celem podniesienia produkcyi węgla.

WIECE ŚLĄSKIE W POZNANIU.

Poznań. P. A. T. Dnia 23 sierpnia o godzinie 7 wieczorem odbył się tu wiec w centrum miasta oraz inne wiece na przedmieściach w sprawie Górnego Śląska.

Aresztowania w komisyi odbiorczej min. wojny.

Warszawa. (Telefonem). Według doniesienia „Przeglądu Wieczornego" z polecenia sejmowej komisyi śledczej zostali aresztowani wszyscy funkcyonaryusze z centralnej komisyi odbiorczej ministerstwa spraw wojskowych. Między innymi aresztowano prezesa tej komisyi pułk. Dobrowolskiego oraz wiceprezesa komisyi pułk. Radziszewskiego. Ponadto aresztowano w związku z tą samą sprawą dwóch adwokatów przysięgłych, trzech inżynierów rzeczoznawców i dziesięciu paskarzów żydowskich. W skład komisyi śledczej, która bada nadużycia centralnej komisyi odbiorczej a podlega sejmowej komisyi wojskowej, wchodzi trzech audytorów wojskowych i trzech prokuratorów cywilnych. Na czele komisyi stoi gen. Roszkowski.

SAMOLOTEM Z RZYMU DO WARSZAWY.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj przybył samolotem z Rzymu p. Zawisza z kilku oficerami.

Ruś Karpacka częścią Czechosłowacyi.

Cieszyn. (Telefonem). Dnia 22 b. m. odbyło się w Ujszok uroczyste objęcie urzędu przez nowego prezydenta autonomicznej ruskiej prowincyi karpackiej, Dra Jana Brejchę, Czecha, który ma, jak wiadomo, do pomocy zastępcę Rusina. Głównodowodzący wojsk republiki czesko-słowackiej gen. Hennoque wygłosił przemowę, wzywając do pracy, poczem złożył władzę w ręce Brejchy. Dr Brejcha podniósł z naciskiem, iż Rusini karpaccy przyłączyli się dobrowolnie do republiki czesko-słowackiej, tudzież zapewnił uroczyście, że rząd czechosłowacki nie będzie w niczem przeszkadzał kulturalnemu rozwojowi Rusi karpackiej, poczem wezwał inteligencyę, żeby pracowała dla dobra narodu w imię rzetelnego postępu i haseł demokratycznych.

Spartakowcy znowu się ruszają.

Berlin. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej: Z różnych miast niemieckich, jak z Wrocławia, Magdeburga, Bremy, Brunszwiku i Monachium donoszą, że spartakowcy wszczęli ponowne agitacye. Rząd niemiecki czyni przygotowania do zduszenia tej agitacyi w zarodku.

NIEMIECKIE ZGROMADZENIE NAROD. PRZENIESIONE DO BERLINA.

Berlin. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: Zgromadzenie narodowe w Weimarze odroczyło się dnia 21 sierpnia i zbierze się ponownie w dniu 30 września w gmachu parlamentu w Berlinie.

Pisma niemieckie dowiadują się z kół urzędowych, że delegaci polscy mają powrócić do Berlina z początkiem przyszłego tygodnia po zasięgnięciu instrukcyi w Warszawie.

Sojusz monarchistów ros. z junkrami prusk.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: Angielski dziennik robotniczy „Daily Herald" zamieszcza informacye specyalnego korespondenta Ellisa Price, że w Niemczech bez żenady odbywa się werbunek dla armii Kołczaka. Sojusz między monarchistami rosyjskimi, pruskimi junkrami i niemiecką wojskowością staje się coraz jawniejszy.

Przeciw bolszewikom.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z St. Germain: Dzienniki donoszą z Kopenhagi, że w Sztokholmie ma się odbyć konferencya przywódców ruchu antybolszewickiego. Do Sztokholmu przybył gen. Judenicz, b. hetman Skoropadski i prezydent ministrów nowego rządu północno-zachodnio-rosyjskiego Janow.

Wiedeń. P. A. T. Jak donoszą z St. Germain, wedle „Excelsior", Najwyższa Rada zajmowała się sprawami bałtyckiemi. Wnoszą, że wspólny atak przeciw bolszewikom ma nastąpić w najbliższym czasie, a może nawet już nastąpił.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z St. Germain: Sprawozdanie „Temps" z Omska podaje, że generałowi Diterichowi udało się kozaków syberyjskich zmobilizować przeciw bolszewikom.

Pomoc angielska dla Europy wschodniej.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Saint Germain: Dzienniki donoszą z Londynu, że Lloyd George w liście, wystosowanym do dzienników, daje wyjaśnienia co do swej ostatniej mowy i oświadcza, że rząd angielski gotów jest udzielić kredytu do wysokości 600 milionów franków dla zaopatrzenia i reorganizacyi pewnych części Europy wschodniej. W ten sposób ma być ułatwiony eksport do Syberyi, Rumunii, Polski i do różnych obszarów w Austryi.

Żydowskie sprawozdanie o pogromach

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi iskrowo z Odessy: Odeski komitet żydowski przedłożył konferencyi pokojowej dokładne sprawozdanie o pogromach na Ukrainie. W Elisabetgradzie trwał pogrom dwa dni, przyczem zabito 315 żydów. W miejscowości Bogra została cała ludność, z wyjątkiem jednej kobiety i pięcioro dzieci, wymordowana. W Płoskirowie zabito 5.500 żydów. W Złotopolu pogrom trwał 8 dni. W Niebomirgowie (?) pogrom trwał 6 dni i zabito 200 żydów. W Kubiczu wymordowano całą ludność żydowską. Pogromy odbyły się prawie we wszystkich większych miastach.

MATYLDA SERAO. 3

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

W tej chwili odsłonił się przed nimi majestatyczny, dziki krajobraz Maloi, ciągnący się w nieskończoną dal w przytłumionem świetle księżyca, przysłonięty gdzieniegdzie ciemnemi chmurami, pędzącemi wśród blasku śniegów na szczytach dwugarbnej Margnii i Monte Lunghino. Wąwóz zamknięty z obu stron łańcuchami dzikich kamienistych wirchów, rumowisk i nagich głazów, bez drzew, bez śladu roślinności. Zamiast ścieżek białe i żółtawe pasma, żyły minerałów, odbijające od ciemnego tła skał, zwały kamieni od podnóża aż do szczytów, skały o profilach fantastycznych, dziwacznych, tragicznych! W dole, poniżej drogi, kilka ciemnych plam szaletów na tle nieprzejrzystej nocy, na pozór niezamieszkałych, cichych, bez świateł; tylko gdzieś daleko, ku dołowi, w kierunku opuszczającej się drogi, przenikały ciemności nikłe ogniki jakiegoś wielkiego gmachu, zaludnionego przez żywe istoty. Ciszy płaskowzgórza nie mącił żaden głos ludzki, ni zwierzęcy, jedynie wicher szalał z głuchym jękiem wśród kamiennych złomów.

Nagle księżyc przedarł się przez obłoki, oblewając jasnymi promieniami całą okolicę, łagodząc jej tragizm, lecz nie ujmując smutku; nawet srebrne światło gwiazdy nocy nie zdołało odjąć cech opuszczenia i grozy tym nagim skałom i górom, które przetrwały wieki, nie wydawszy ze swego łona ani źdźbła trawy, ani najmniejszego kwiatka. Pola śnieżne na La Margna i Lunghino świeciły nadziemską białością, a zdala, jak wygładzony metal, połyskiwała w świetle księżycowem powierzchnia jeziorka Sils. Wkoło szumiał, przeciskając się między skałami, wicher nocny.

— Zasłonimy powóz? — spytał Wiktor Lante — będziemy ziębnąć.

— Jeśli ci to nie szkodzi, zostawmy go lepiej roztwartym. Czas wydaje się długim w zamknięciu.

— Masz słuszność, podróż nasza zda się trwać wieki!

— Zwłaszcza wśród takiej skalistej pustyni! Lecz za to czekają cię urocze wieczory u celu podróży.

— Również i ciebie — szepnął z uśmiechem Wiktor.

— Postarasz się o mały flircik?

— Jeśli na razie nie znajdę nic lepszego — odparł wymijająco pierwszy.

Mijali właśnie zakład Maloja, hotel o czterystu pokojach, położony wśród czarnych, nagich skał, na odosobnionej płaszczyźnie, nad cichymi, spokojnemi wodami małego jeziorka. W niektórych oknach tego wielkiego karawanseraju błyszczały światła, poza tem cały gmach pogrążony był w nocnej ciszy.

Jechali nad brzegiem wody, w której gładkiej powierzchni odbijały się kontury sąsiednich gór i czyste, gwiaździste niebo.

— Masz zamiar wybrać sobie towarzyszkę życia, nieprawdaż? — spytał po przyjacielsku Lucyan Sabini, spoglądając badawczo na twarz towarzysza.

— Nietylko zamierzam, lecz muszę — odparł Wiktor Lante, kładąc nacisk na ostatniem słowie.

— Musisz?

— Cóż mam robić! — odezwał się, wzruszając ramionami z giestem człowieka, poddającego się swemu losowi.

— Czemuż, kochany Wiktorze, chcesz zaprzedać swobodę, najwyższe błogosławieństwo twego życia?

— Dlatego, drogi przyjacielu — rzekł, zwierzając się Wiktor — że z tą swobodą sam nie wiem, co począć. Na co mi ona! Jak i z kim mam jej używać?

Lucyan słuchał uważnie, kończąc papierosa.

— Ach, gdybyś wiedział, co za ciężar, to wielkie nazwisko, które noszę! — ciągnął Wiktor. — Nazywam się Lante, lecz pochodzę z rodu della Scalla, który od trzech pokoleń dąży ku upadkowi, tak pod względem majątkowym, jak i stanowiska w świecie, gdy tymczasem rośnie w znaczeniu pokrewny nam ród Lante della Rovere, który łączy się tylko między sobą, lub z najznakomitszemi i najmożniejszemi przedstawicielkami arystokracyi europejskiej. Ojciec mój był już ubogim wtedy, gdy przyszedłem na świat. Obecnie mam już lat trzydzieści, lecz nie posiadam żadnego majątku; przyznaję ci się do tego Lucyanie, który mnie znasz od dawna, życzysz mi dobrze i z pewnością współczujesz.

— A więc życzeniem twem jest ożenić się bogato? — pytał Lucyan Sabini poważnie.

— Tego życzy sobie matka moja, która mnie uwielbia i boleje nad upadkiem naszego rodu, nad naszą nędzą, a zwłaszcza nad losem moim. Śni o milionach dla swego Wiktora, dla rodu Lante della Scala, dla odbudowy naszego wielkiego pałacu w Terni, żeby nie pozbywać się naszego wspaniałego parku na grunt pod fabrykę.

— S. Moritz jest właśnie miejscowością odpowiednią na poszukiwanie żon z posagami... — zauważył, zamyślając się Sabini.

— Wiem! wiem! — zawołał Wiktor z bólem. — Wiem dobrze, że S. Moritz jest polem dla łowców posagowych poszukujących milionów, jak i tych, którzy mają mniejsze wymagania. Wiem dobrze, że wszystkim są znani i że mają ich za przybłędów i awanturników. Boję się, żeby i mnie również do nich nie zaliczono. Nie jestem awanturnikiem, ani przybłędą; jestem podupadłym panem, który szczyci się wielkiem imieniem, lecz nie ma środków do podtrzymania go, którego nie wdrożono natomiast do pracy. Jestem przywiązanym synem, którego dobra, kochająca matka wysyła w świat, ażeby gwoli świetności rodu Lante della Scala zapolował na odpowiednią towarzyszkę życia.

— Jeśli uważasz to za niegodne siebie, czemuż to robisz? Dlaczego nie przekonasz matki, ile w tem tkwi ciężkiego poniżenia dla mężczyzny?

— Przedewszystkiem musiałbym przekonywać samego siebie. — spowiadał się ze smutkiem Wiktor Lante. — I ja również nie umiem znosić ubóstwa i cierpię z powodu naszej powolnej agonii. Czuję zazdrość i zawiść względem tych drugich moich powinowatych, pragnę bogactw, zbytku i sławy. Cóż chcesz? Odziedziczyliśmy duszę, zmysły i nerwy po naszych sławnych antenatach. Poczucie osobistej godności buntuje się chwilami we mnie przeciw tej pogoni za posagiem, którą uprawiam od dwóch czy trzech lat, lecz wkrótce przychodzą momenty, w których nędza moja przedstawia mi się w całej swej nagości, budząc niewypowiedzianą odrazę... Wydaję ci się człowiekiem, który się powoduje zwykłą, poziomą chciwością, nieprawdaż? Tymczasem w gruncie rzeczy kierują mną powody szlachetnej natury!

— Znam wielu podobnych tobie ludzi pełnych honoru, uczciwych i dobrych, których losy do tego samego zmuszają — zauważył Lucyan Sabini pobłażliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

40 Zwyczajne Walne Zgromadzenie
członków Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni

Stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

odbędzie się w lokalu Towarzystwa we czwartek dnia 11-go września 1919 o godzinie 2 i pół po południu,

na które wszystkich P. T. Członków tegoż Towarzystwa Rada Nadzorcza niniejszem zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia z dnia 23 lipca 1918 r.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności kasowych za rok 1918.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1918.
4. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1918.
5. Wybór trzech członków do Rady Nadzorczej na trzy lata w miejsce trzech ustępujących.
6. Zatwierdzenie względnie wybór 3 członków Dyrekcyi i 3 zastępców na lat 3.
7. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1919.

Wstęp dozwolony tylko członkom Towarzystwa. Bilans i sprawozdanie za rok 1918 przeglądać można w biurze Towarzystwa w godzinach urzędów.

Bochnia, 20 sierpnia 1919.

8331 Rada Nadzorcza Tow. Zaliczkowego w Bochni.

L. 8303/19.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Magistrat miasta Nowego Targu rozpisuje konkurs na posadę technicznego i administracyjnego kierownika elektrowni miejskiej w Nowym Targu, pensya od umowy, pomieszkanie, światło i opał.

Wymagane następujące warunki:

1) Nieprzekroczony 40-ty rok życia.

2) Świadectwa z ukończonych studyów elektro-technicznych i mechanicznych.

3) Świadectwa z odbytej co najmniej trzechletniej praktyki w zakładach elektro-technicznych.

4) Świadectwa, że kandydat posiada znajomość administracyi i prowadzenia ksiąg fabrycznych.

Po upływie roku prowizorycznej służby, może nastąpić stabilizacya, a tem samem uzyskanie prawa do objęcia prowizorycznego kierownika statutem emerytalnym, który obowiązuje wszystkich funkcyonaryuszy miejskich.

Podania z świadectwami należy wnosić do Magistratu w Nowym Targu w terminie do 20-go września 1919 r. 8834

Nowy Targ, dnia 20-go sierpnia 1919 r.

W/z. burmistrza: **Dworski.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.